

## Felieton nr 275. W 13-ą rocznicę „poczęcia” mojego nowego wcielenia...

[Fragment]

[...]

Szedłem na to spotkanie prosto z cmentarza, gdzie byłem zapalić znicz na grobie mojego, zmarłego przed dwunastoma laty, ojca i zastanawiałem się co może być powodem tego – przekazanego mi przez sekretarkę Rektora bez bliższych informacji, ale w trybie nieomal wezwania – zaproszenia. Zupełnie nie kojarzyłem sobie tego ze świeżo wydrukowanym, ostatnim papierowym, numerem „Gazety Edukacyjnej”.

„Gazeta Edukacyjna” była takim, nieregularnie ukazującym się periodykiem, którego wydawcą, od roku 2000, był pierwszy w Łodzi, niepubliczny ośrodek doskonalenia nauczycieli Centrum Szkoleniowo-Promocyjne „Edukacja”, którego założycielką była Małgorzata Cyperling. Redaktorem naczelnym GE, od pierwszego numeru, był Juliusz Cyperling, prywatnie mąż Małgorzaty, wieloletni dziennikarz „Dziennika Łódzkiego”. Po utworzeniu w roku 2003 Wyższej Szkoły Pedagogicznej, której założycielką, właścicielką i kanclerzem została ta sama Małgorzata Cyperling, „Gazeta Edukacyjna”, pod tą samą nazwą i redakcją, ukazywała się nadal. Aż do początku 2006 roku, kiedy to po krótkiej i ciężkiej chorobie, zmarł Juliusz Cyperling. Ten ostatni numer (patrz zdjęcie powyżej) był wydany przez przyjaciół Julka, a decyzją Jego żony – kanclerza WSP – zapowiedziano w nim, że od wakacji tamtego roku wychodzić będzie w wersji elektronicznej on line, pod adresem [www.gazeta.edu.pl](http://www.gazeta.edu.pl).

W gabinecie siedziało już Kierownictwo WSP in corpore, t.zn. Pani Kanclerz Cyperling i Pan Rektor Śliwerski. Oboje z poważnymi minami... Rozmowę rozpoczęła Kanclerz Cyperling, informując, że „zdecydowaliśmy, iż [gazeta.edu.pl](http://gazeta.edu.pl) ruszy jeszcze przed początkiem nowego roku szkolnego, a tobie proponujemy, abyś był jej redaktorem naczelnym. I jest to propozycja nie do odrzucenia.”

Moje zaskoczenie było totalne! Po chwili oszołomienia odzyskałem mowę i zacząłem przedstawiać argumenty, przemawiające za tym, że nie mogę przyjąć tej zaszczytnej propozycji: że nigdy nie byłem nie tylko redaktorem czegośkolwiek, ale w ogóle dziennikarzem, a poza tym (miałem nadzieję, że będzie to argument rozstrzygający) – nie mam zielonego pojęcia o cyfrowej technologii internetowego redagowania gazety! W odpowiedzi na to usłyszałem od rektora Śliwerskiego, że nie będą nikogo innego szukać do tej roli, bo jest to gazeta o edukacji, a ja jestem pedagogiem i byłym wieloletnim nauczycielem i dyrektorem szkoły, że mam dobre pióro, bo przecież pisałem wiele tekstów, które były zamieszczane w papierowej „Gazecie Edukacyjnej”.

Ostateczne zdania, obalające moje zastrzeżenia wygłosiła Małgorzata Cyperling, która powiedziała, że wie doskonale, iż Julek przed zamknięciem kolejnego numeru GE zawsze konsultował się ze mną, że On, gdyby mógł teraz zabrać głos, to także powiedziałby, że tylko ty powinieś kontynuować jego dzieło... A poza tym we wszystkich sprawach „technicznych” w pierwszym okresie będzie cię wspierał Piotr Sobczak (był dyrektorem działu PR w WSP). I oczekuję, że się zgodzisz....

Przebieg tej rozmowy odtworzyłem z pamięci, przeto nie jest to dosłowny jej zapis, ale tak ją zapamiętałem.

I tak oto „zrobiono” ze mnie nie tylko redaktora, i to od razu „naczelnego”, ale przede wszystkim – rzuciwszy na głęboką wodę codziennego funkcjonowania w nowych rolach – dziennikarza i publicystę. Bo, oczywiście, z wielkimi obawami, ale wyraziłem zgodę i historia mojego „dziennikarzenia” potoczyła się lawinowo. [...]

Źródło: <http://obserwatoriumedukacji.pl/felieton-nr-275-w-13-a-rocznice-poczecia-mojego-nowego-wcielenia/>